

Ideologia wyzysku i pracy najemnej, a trzecia droga

30 marca 2025

W tym artykule postaramy się przyjrzeć bliżej naszej nieoczywistej rzeczywistości w wymiarze ekonomicznym, traktowanym jako główne źródło wszelkich problemów oraz naszego zniewolenia – co spróbujemy udowodnić. Zastanowimy się także nad możliwością realnej odmiany statusu członków naszego narodu.



Skoro zniesiono niewolnictwo, to dlaczego „panowie” odbierają nam pieniądze, decydują co możemy jeść, pić, kupić, wiedzieć i jak troszczyć się o zdrowie?

Największym kłamstwem dzisiejszego świata jest twierdzenie, że człowiek jest wolny. Powielany ten frazes niczym mantra, z czasem staje się dogmatem i niepodlegającym kwestionowaniu aksjomatem. Powiada się, że Naród rzekomo jest Suwerenem i do niego należy władza. Ale aby nie było chaosu, wyznacza on swoich reprezentantów do sprawowania tej władzy w jego imieniu. A ponieważ jest głupi, reprezentanci mogą, ale nie muszą, ani słuchać, ani odpowiadać, ani móc być odwoływani przez niego. To ostatnie zdanie nie jest wypowiedziane, ale taka panuje powszechna opinia pośród kręgów władzy. Tak mówi teoria, która tłumaczy nasz lokalny świat, kraj, w którym żyjemy. Praktyka, ta widzialna, wszak mówi co innego.

Faktycznie to istnieje demokracja partyjna (tzw. parlamentarna) z partiami wodzowskimi (czytaj: pseudodemokratycznymi), a trójpodział władzy jest absolutną fikcją. Cała ta fasadowa nadbudówka ideologiczna służy, aby ogłupiać ludzi jak i szkolić w tym duchu uczniów formujących kolejne pokolenia otępiałych i tresowanych Polaków.

Pobieżna analiza jednak pokazuje wyraźnie, że Naród jest na samym dnie drabiny hierarchii, a na szczycie są Wielcy posiadacze (tzw. Wielki Kapitał), który rozgrywa tutaj swoje interesy. Hiperkapitaliści, którzy roztaczają swoją władzę poprzez banki centralne. Gdyż ich narzędziem kontroli, smyczą, marchewką jak i batem jest pieniądz, bóg Mamon(a).

Można powiedzieć, że Kapitał (przez duże K) ten tworzy jedną, wielką i globalną mafię. Jednak jak to w każdej organizacji z władzą bywa, i tam również występują różne frakcje, spierające się (i niejednokrotnie walczące między sobą), dzielące się ze względu na ideologie dalszego rozwoju ludzkości, metod kontroli populacji lub bardziej trywialnych, typu różnice rasowe. Politycy to ich figury na scenie, na której odgrywa się teatr dla śpiącej słodkim snem publiki. Stanowią wobec tego świetne narzędzie do kontroli światopoglądu jak i umysłów pospolitych ludzi, aby ci podążali w wyznaczonym przez decydentów kierunku. Odwracając uwagę sprawami trzeciorzędnymi – głównie obyczajowymi. Czasem jedynie używając bardziej drastycznych środków, typu rozdmuchane nadmiernie pandemiczne czy przeciągane konflikty zbrojne, w ramach operacji zarządzania strachem.

Dzisiejszy, przeciętny człowiek łatwo wpada bezrefleksyjnie w te narracje, gdyż nie ma odpowiednich narzędzi, aby dokonać odpowiedniej analizy sytuacji (odmiennej od tej serwowanej przez establishment). Jak mógłby mieć, skoro dysponuje bardzo małą ilością swojego czasu. Praktycznie nie ma w ogóle wolnego czasu dla siebie, gdyż ten dostępny musi się na rzeczy przeznaczać na regenerację siły (fizycznej i psychicznej), tuż po wykonaniu swojej pańszczyzny. Za której wykonanie w nagrodę

może dokonywać konsumpcji i opłacać wirtualne odsetki od stworzonych równie wirtualnie kredytów, na spłatę dobrze ulokowanej dziury w betonie, jak i modnej i odpowiednio kosztownej furmanki. O ile oczywiście jest wśród tych szczęśliwców, którzy posiadają prawo do dzierżawy tych przedmiotów. A poświęcanie czasu rodzinie czy próby odnajdowania się w dzisiejszej skomplikowanej rzeczywistości i nadążania za nią też swoje czynią. Szczególnie to trudne kiedy w tak nieprzyjaznym środowisku musimy operować z mózgiem stworzonym do funkcjonowania w lesie czy na sawannie...

Wspomniany Kapitał jak sama nazwa sugeruje, swoje władztwo rozciąga nie tylko poprzez rządy kapitału i kapitalizację wszystkiego, co możliwe, aby mogło zostać poddane tej władzy. Lecz przede wszystkim poprzez stworzenie dogodnych warunków dla własnego istnienia, przy pełnej współpracy państwa w tym dziele, legalizującego występki tychże (np. patrz: brytyjskie raje podatkowe oszczędzające dziesiątki jeśli nie setki miliardów podmiotom z London City i innym). Aby bandyckie prawo, acz legalne, pozostawało w mocy, potrzebna jest szeroko zakrojona propaganda mająca na celu kształtowanie opinii i tłumaczenie publice co jest słuszne i konieczne, a co nie. Tym narzędziem są oczywiście mass media, będące w zdecydowanej większości pod kontrolą Kapitału.

Przejdźmy teraz do ogólnej oceny światowego systemu organizacji gospodarczej. Wszelkie współczesne rozważania o systemach ekonomicznych opierają się na wyświechtanej dychotomii kapitalizm-komunizm, z różnymi odmianami dla każdej z tych. Moim zdaniem jest to fundamentalnie błędne rozumowanie. Po pierwsze, rzeczywisty komunizm miał i ma miejsce jedynie w społecznościach nierozwiniętych cywilizacyjnie i państwowo. Współcześnie, NIGDY nie zaistniał, a to, co nazywa się tym mianem, jest jedynie karykaturalną formą zakamuflowanej tyranii, takiej czy innej, udającej i podszywającej się pod komunistyczne tezy. Z kolei systemy, które nazywa się dziś kapitalistycznymi, już bardziej zbliżone

są do istoty tego nazewnictwa. Jednak w mojej ocenie i tutaj również nadużywa się tego terminu, gdyż to, co mamy obecnie na świecie, to nic innego jak korporacjonizm, który opiera swoje działania (między innymi) na kapitalizmie. Stąd, po drugie, twierdzę, że na świecie NIE istnieją gospodarki kapitalistyczne, lecz gospodarki korporacjonistyczne.

Nie zamierzam krytykować prawdziwego kapitalizmu, gdyż ten jest narzędziem i wyrazem wolności człowieka i trampoliną dla jego przedsiębiorczości, dzięki któremu w sprzyjającym ekosystemie korzysta CAŁE społeczeństwo. I tak jak każde narzędzie różnie może być wykorzystywane. Krytykuje tutaj szeroko pojęty korporacjonizm, czyli metodę wykorzystania kapitalizmu dla zysków i korzyści wąskiej grupy beneficjentów. Kosztem większości społeczeństwa, zredukowanego do roli przypominającej relację dawnych chłopów względem szlachty, lub niewolników względem swych panów. Przedstawiciele tego co uważam za wypaczony korpokapitalizm, współcześnie stanowią znikomą (na tle całości) część populacji. A za takich należy rozumieć ludzi egzystujących nie z owoców swojej pracy, lecz wyłącznie z owoców posiadanego kapitału. Jednak to właśnie ci ludzie trzymają lejce i sterują biegiem rzeczy. Rzadko kiedy dzieje się coś znaczącego na tej planecie, bez ich aktywnego udziału. Stanowią rodzaj modernistycznej arystokracji, magnaterii, swoisty rodzaj ultrapatrycjatu.

Obecnie panuje przekonanie, że komunizm udowodnił swoją nieprzydatność, (co jest błędnym i fałszywym poglądem, jako że ten nigdy nie miał tego okazji dowieść), stąd wysuwa się wniosek mówiący, że tylko i wyłącznie „kapitalizm” jest jedyną możliwą i słuszną drogą. Jest to z każdej strony kłamliwa teza. Tak jak nie mieliśmy okazji doświadczyć prawdziwego komunizmu, tak i nie doświadczamy kapitalizmu w czystej postaci. Rzekomą klapę pierwszego (w groteskowej i absurdalnie odrealnionej formie) tłumaczy się do propagowania wypaczonej wersji tego drugiego. Budując kolejny dogmat z serii „końca historii”, tym razem w dziedzinie ekonomii, należy zrozumieć,

że idee Marksa zostały wcielone w życie (i dalej propagowane) przez bolszewickie plemię w identyczny sposób, jak idee Jezusa zostały wcielone przez rzymskie i cesarskie judeochrześcijaństwo. W obu przypadkach w zdeformowanej i patologicznej wersji. Gdzie w obu, celem instytucjonalnego wdrożenia było kontrolowanie podległych społeczeństw. Istota kapitalizmu podobnie jest wykorzystywana w skrzywiony i wybitnie antyspołeczny sposób. Ideą każdego przedsiębiorstwa jest osiąganie zysku, lecz problem tkwi w tym, że tę myśl przewodnią przemienia się w religię, gdzie osiąganie zysku stanowi swoistą eucharystię, a Mamon staje się jej bogiem, a z tym mamy do czynienia dzisiaj.

Tak więc pojawia się pytanie, czy jest możliwa trzecia droga, czyli kapitalistyczna gospodarka społeczna. Jako połączenie tego co było najlepszą częścią niezdeformowanego, teoretycznego marksizmu – a więc idea o zrównoważeniu wartości i znaczenia pomiędzy środkami produkcji (kapitału), a produkującymi (pracownicy). Czymś, co należy bardzo silnie podkreślić, NIGDY nie miało należytego, jak do tej pory, miejsca w historii ludzkości. Połączonego z drugiej strony z wszystkim tym co najlepsze w kapitalizmie, czyli wszelkie społeczno-ekonomiczne artefakty, które inspirują ludzi do twórczego i nieskrępowanego działania. A więc idea rynku jako możliwości do nieograniczonej wymiany, jak i akumulacji kapitału, celem możliwości realizacji większych przedsięwzięć.

Ambitny to cel, rozprawiać o idei urzeczywistnienia takiej nowatorskiej drogi, która byłaby swoistą rewolucją (tym razem bezkrwawą) w świecie zarządzanym przez hiperkapitalistów i ich banksterskie sługi. Być może dzisiaj ludzi bardziej interesuje, kto śpi z kim w łóżku, a rzeczami, o których tu wspominam, zajmą się nasze dzieci (o ile jeszcze będą w stanie). Nie zdziwiłbym się, biorąc pod uwagę stopień używania mass mediów do ogłupiania społeczeństwa, jak i do budowania wrogich frakcji w nim, aby wzajemnie się zwalczały. I żyły nienawiścią względem siebie, zamiast jednością i dostrzeganiem

prawdziwego wroga, któremu przecież dokładnie na tym zależy! Jednak wierzę, że przy odpowiednio dużym zaangażowaniu gorliwych, oddanych sprawie patriotów i ludzi dobrej woli, którzy podejmą się zadania odpowiedniej kontredukacji społeczeństwa, to zadanie, choć monolityczne, jest możliwe do osiągnięcia.

Na początek musimy zdać sobie sprawę jako ogół socjety, z sytuacji, w jakiej się znajdujemy. Roli pracowników na fermie pana, o których dba się tyle, aby zachować ich produktywność, ale ani o jotę więcej.

Znany i ceniony na świecie profesor Zygmunt Bauman, w swoich pracach socjologicznych sprzed dekad dowodzi, że społeczeństwo kapitalistyczne może teoretycznie istnieć bez kapitalistów, ale nie może istnieć bez przekształcenia całej zbiorowości ludzkiej w rzeszę pracowników najemnych. Takich pracowników, dla których wykonywana praca nie jest związana z realizacją potrzeb wewnętrznych, lecz jej jedynym sensem jest „zarabianie”. Dla samego zarabiania (rzadkość) lub aby móc przetrwać (większość). Profesor uważa, że centralną istotą tej kultury kapitalistycznej nie jest „duch kapitalizmu”, lecz „duch pracy najemnej”. To świetnie udowadnia tezy o dyktacie korporacjonizmu w teraźniejszym świecie. Przez co należy rozumieć zakamuflowane rządy systemu korporacji tworzące niepozorne fuzje z państwami – patrz np. lobbying w USA jak i sama idea banków centralnych, jako „capo dei capi” dla banków komercyjnych, na którego te zawsze i wszędzie mogą liczyć – oczywiście, oficjalnie istniejącego wyłącznie dla dobra gospodarki. Tak przynajmniej głosi kolportowana legenda ludowa.

Zacytujmy dłuższy fragment jednej z prac tego myśliciela na temat wspomnianego ducha pracy najemnej: „Wpojenie go masom dostarczało pionierom kapitalizmu o wiele więcej kłopotu niż pozyskanie grupy jednostek dla ideologii zysku i wyzysku. Jego rozpowszechnianie dostarcza i dziś olbrzymich kłopotów przywódcom ruchów industrializacyjnych, zwolennikom

westernizacji i piewcom »unowocześnienia«. C. Hill przytacza wynurzenia niejakiego Colemana z przedcromwellowskiej Anglii, ze smutkiem notującego zjawiska, z jakimi borykają się i dziś wszelakie kraje wkraczające na drogę przemysłowego rozwoju: zjawiska te sprowadzają się do zachowań, które przedsiębiorczemu umysłowi wydają się »dobrowolnym bezrobociem«. Piszę więc Coleman o beczynności w dniach świątecznych, o nieregularności pracy i płynności siły roboczej, o zwyczaju zwalniania tempa pracy wraz z podnoszeniem się płac. Później pisał, że: »sukiennicy i inni przedsiębiorcy, którzy zatrudniają większą ilość biednych ludzi zauważyli, że gdy zboże obrodziło obficie praca biednych drożeje i jest w ogóle trudna do znalezienia (tak rozpustni są ci ludzie, którzy pracują tylko po to aby jeść)«. Zafrasowany tą rozpustą W. Raleigh zaproponował środek zaradczy, który miał później na bardzo wiele lat, stać się zasadą naczelną polityki pionierów i ideologów przemysłu wobec robotników: »Głód i nędza czynią ludzi pracowitymi«. Realizacją tej recepty – niekoniecznie i nie zawsze świadomą i planową – był kompleks poczynań, które mogą być określone łącznie jako »tresura pracowników najemnych« lub, jeśli kto woli – »krzewienie ducha pracy najemnej«. [...] Sposobem najpowszechniejszym i najbardziej wydajnym, było obniżanie do minimum płacy robotniczej, tak aby nie dać robotnikom chwili wytchnienia, by zmuszać do pracy zarobkowej, ciągłej i nieprzerwanej, wszystkich członków robotniczej rodziny, aż ciągła praca zarobkowa stanie się »drugą naturą«, wewnętrzną koniecznością, oderwaną od pobudek pierwotnych”.

Zadziwiające, że ta krytyka użycia kapitalizmu w egoistycznej (aby wyłącznie brać) i w gruncie rzeczy zdeprawowanej formie, jest wciąż tak bardzo aktualna. Dziwnie podejrzane wobec powyższego (i przy dzisiejszym postępie!) wydaje się życie większości ludzi od wypłaty do wypłaty, często na pograniczu ubóstwa i nieraz konieczności pracy przez członków obu płci danej rodziny neorobotniczej. Pisałem już i dowodziłem, że podatek dochodowy od 95% aktywnej zawodowo populacji

pracowniczej przynosi zaledwie około 3% wpływów do budżetu. Pojawia się stąd kolejne pytanie, nieraz zadawane przez bardziej dociekliwe umysły, skoro mogą drukować pieniądze, czemu musimy w ogóle płacić podatki? A przynajmniej, dlaczego tak dużo podatków i dlaczego najuboższych to najbardziej dotyka, szczególnie że tych podatki są stosunkowo małe w skali wydatków państwa. O odsetkach od wirtualnego pieniądza już nie wspomnę. Odpowiedź w świetle zaprezentowanych wynurzeń wydaje się oczywista, przynajmniej mnie samemu.

To, co jest deprymujące, to rozmowa z ludźmi, którzy są tego świadomi, zgadzają się w ocenie niesprawiedliwości systemowej takich czynów i NIC nie chcą robić w kierunku poprawy tego stanu. Zazwyczaj to, co dominuje to „racjonalizm”, na zasadzie, że nic nie da się zrobić. Moja osoba nazywa to defetyzmem, a nawet swoistą drobną (zaznaczam) zdradą. Tak jak Einstein rzekł, ci co wiedzą a milczą, są podobnie winni jak ci, co krzywdzą. Czy zaniechanie można nazwać zdradą? Celowo nadużywam takich sformułowań, licząc, że obudzę czyjeś sumienie. Jedno jest pewne, takie osoby NIE mają prawa nazywać siebie patriotami. Proszę to sobie wpisać w biogram = niepatriota. Co można zrobić, zapyta jeden z drugim? Otóż odpowiedzią jest: szerzenie świadomości na ten temat. Można nazwać to edukacją właściwą. Nie bez powodu co rusz podnoszę hasło, że wszyscy politycy są albo umoczeni, albo »pożyteczni«, właśnie dlatego, że milczą w tych fundamentalnych sprawach dla naszego istnienia. Tym samym generując wrażenie u większości populacji o nieprawdopodobieństwie takich zjawisk, na zasadzie chłopskiej prostoty myślenia: »gdyby była to prawda, to by o tym ktoś mówił«, najpewniej w tv, chciałoby się dodać.

Egzystencja jest tajemniczym i fascynującym zjawiskiem. Byłoby wspaniale gdybyśmy mogli wszyscy doceniać to, że żyjemy i mogli się cieszyć tym faktem, akceptując inne istoty takimi, jakie one są i chcą być, bez pasożytnictwa na nich czy wykorzystywaniu. Człowiek został obdarzony największą

inteligencją ze wszystkich stworzeń ziemskich, jednak w mojej ocenie wykorzystuje zaledwie ułamki swojego prawdziwego potencjału. Odpowiada za ten stan wiele czynników, które nie przyczyniają się do rozwijania skrzydeł i różnych talentów, tj. fałszywa pseudoedukacja, religijna indoktrynacja zaciemniająca duchową sferę, podtruwanie chemiczne (przemysłowo-medyczne), upodlanie przez władzę (przedmiotowość obywatela) i autorytety, jak i creme de la creme, czyli ekonomiczne zniewolenie.

Ale póki jesteśmy neochłopami, półniewolnikami (półroczny dorobek na poczet państwa) i w pełni AKCEPTUJEMY ten stan, NIC nie zmieni się i zmienić się nie może. Tak jak alkoholik, aby wyjść ze swojej choroby, musi wpierw przyznać się przed sobą do zniewolenia, tak samo i my musimy zdać sobie sprawę ze swojego podrzędnego i przedmiotowego statusu, jaki nam przypisano. Z niewidocznych kajdan, jakimi jesteśmy skuci, tylko wtedy będziemy mogli móc dostrzec światło w tunelu. To człowiek tworzy historię i ludzką rzeczywistość i tylko człowiek może ją odmienić. Bóg może nam pomóc, dając natchnienie i siłę, ale póki nie zakańcza tego Ziemskiego eksperymentu, wszystko jest w naszych rękach. Pytanie tylko, czy się nam chce, czy mamy determinację i czy mamy wiarę. Każdy sam musi sobie odpowiedzieć na to.

Zacytujmy na koniec raz jeszcze Baumana: „Na początku była tresura, później pojawiła się osobowość wytresowana, która »uwewnętrzniała« bat i więzienie, uzyskała wewnętrznego dozorcę w postaci wyrzutów sumienia, przestała wypatrywać w swej pracy sensu, przestała spodziewać się od niej ekspresji własnych popędów twórczych, pojęła, że twórczość jest zjawiskiem z innego teatru, i że praca jest »obowiązkiem« i basta”.

Pamiętaj człowiecze – od dziecka jesteś tresowany i do tego stopnia przywykłeś do bycia traktowanym w ten sposób, że więzienie traktujesz jako coś normalnego. Normę, z którą każdy z twoich ziomków, współwięźniów również się identyfikuje. Człowiek taki został wtłamszony w rolę owcy w wypasany

stadzie. Nie ma nic złego w tkwieniu w stadzie, wręcz przeciwnie. Złem jest wykorzystywanie stada do swoich celów, przez fałszywych pasterzy. Stąd obowiązkiem jednostek wybitnych w stadzie jest stanie się baranami, czyli prawdziwymi pasterzami stada. Nazwa adekwatna, gdyż tak będziesz z pewnością czasem określany przez tych mniej ogarniętych, tkwiących w szponach systemu. To część kosztów, jakie trzeba ponieść – krzyż, który dobrowolnie można przyjąć, jeżeli chcesz iść w ślady Mistrza, i służenia innym bliźnim, tak jak zachęcał nas do tego swoim przykładem. I tylko TY, nikt inny może zdecydować o twoim postępowaniu.

Autorstwo: Grohmanon

Źródło: WolneMedia.net

Bibliografia

[1] Zygmunt Bauman, „Kultura i społeczeństwo – Preliminaria”, 1966.